

Marek Ordyłowski

**ZWIĄZKI DOLNEGO ŚLĄSKA Z ZIEMIĄ LUBUSKĄ
W ŚWIECIE AKT WŁADZ WOJEWÓDZKICH
DOLNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1945–1950**

W pierwszym pięcioleciu po zakończeniu drugiej wojny światowej część ziem dzisiejszego województwa lubuskiego wchodziła w skład okręgu administracyjnego Dolnego Śląska, a następnie województwa wrocławskiego. Stąd między innymi datują się więzi tych terytoriów z Dolnym Śląskiem zachowane także do dziś.

W aktach instytucji wojewódzkich Dolnego Śląska zachowało się wiele dokumentów z czasów przynależności południowych powiatów Środkowego Nadodrza do województwa wrocławskiego. Najwięcej z nich znajduje się w zespole akt Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z lat 1945-1950. Zgodnie z ówczesnym prawem była to potężna instytucja, której praktycznie podlegały prawie wszystkie inne instytucje i urzędy¹. Akta Urzędu są kopalnią wiedzy także o ziemiach niegdyś administracyjnie podległych władzom we Wrocławiu. Najwięcej dokumentów znajduje się w wydziałach, które koordynowały pracę całego Urzędu lub monitorowały przebieg życia gospodarczego, politycznego czy społecznego mieszkańców województwa, a więc Ogólnym, Osiedleńczym i Społeczno-Politycznym.

W pierwszych miesiącach polskiej władzy na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski, czyli jak wówczas mówiono – Ziemiach Odzyskanych, w skład okręgu administracyjnego Dolnego Śląska wchodziło 59 obwodów odpowiadających powiatom, w tym lubuskie: Celichowa (Sulechów), Głogów, Gubin, Kobyla Góra (Gorzów), Kostrzyn, Kozuchów, Krosno, Międzyrzecz, Rybin (Rypin), Skwierzyna, Sulęcín, Słubice, Szprotawa, Świebodzin, Żęgań (Żagań), Żuraw (Żary), Zielona Góra². Wprawdzie w pierwszych powojennych tygodniach kontakty władz terenowych z okręgiem były utrudnione, mimo to pełnomocnicy obwodowi składali pełnomocnikowi okręgowemu Stanisławowi Piaskowskiemu szczegółowe raporty o stanie

¹Poza Urzędami Bezpieczeństwa, Milicją, skarbowością i oświatą.

²Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zespół Akt Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z lat 1945–1950, sygn. I/30 (dalej UWW), Wykaz obwodów na Dolnym Śląsku (b.d).

podległego terenu, licząc zazwyczaj na pomoc i interwencję w sprawach trudnych. Te pierwsze sprawozdania pokazują bardzo często skalę trudności i bezsilę polskich urzędników, starających się zaprowadzić ład i porządek i zorganizować polską administrację. Na przykład podczas pierwszej narady wszystkich pełnomocników obwodowych, zorganizowanej w początkach czerwca 1945 r. w Legnicy, przyszli starostowie czterech lubuskich powiatów dość dramatycznie meldowali:

Obwód XXXIX – Gubin – Pełnomocnik obw. Zalewski Czesław. Powiat podlega trzem komendantom wojennym. Miasto Gubin zniszczone w 95% i dlatego władze starościńskie przeniesiono do Krosna, miasta zniszczonego w 55%. Z komendantami wojennymi, których jest trzech praca b. utrudniona. Odmawiają wszelkiej pomocy w postaci aprowizacji lub lokomocji. Ludność cierpi głód, masowo ucieka na drugi brzeg Nissy. Bydła i koni nie ma. Na przestrzeni 20 km ciągną się przepiękne lasy liściaste i iglaste. Nie mamy fachowej opieki. Przemysłu nie ma. Gleba biedna nadająca się tylko pod zasiew żyta i ziemniaków. Żniwa można by przeprowadzić we własnym zakresie, potrzeba jednak wyżywienie i konie. Gubin posiada podwójną milicję – milicja starościńska (22 ob-sady) i milicja utworzona przez władze sowieckie. Konieczność przydzielenia samochodu i subwencji na zakup żywności w Poznańskim³.

Podobnie mało optymistycznie meldował pełnomocnik na obwód XXII w Żaganiu Grabarczyk:

Stosunki z Komendantem dobre, jednak żadnej pomocy. Jeżeli chodzi o przejęcie władzy, to od 1 czerwca r.b. sprawa się wygładza. Brak personelu, który ucieka wobec braku wyżywienia. Słaby skład Milicji – brak broni i umundurowania. Akcja osiedleńcza nie istnieje – możliwości ciężkie, gdyż teren zubożały. Stan zniszczenia nie jest wielki, jedynie miasto zniszczone w 50%. W mieście Polaków b. mało, na wsi zupełnie nie ma. Prowadzony jest jeden szpital dla starców i dzieci. Aptek brak. Chorób zakaźnych nie notowano. Praktykuje jeden lekarz chorób wewnętrznych, Niemiec. Stan wyżywienia ciężki. Grupa operacyjna na razie lustruje zakłady i przedsiębiorstwa, ale ich jeszcze z rąk sowieckich nie przejmuje. Odczuwa się brak żywności, samochodów, benzyny, smarów; należy powiększyć personel Milicji. Do żniw będzie brak ludzi⁴.

Podobnie donosił pełnomocnik z Żar, który podkreślał: „Na razie wszystko znajduje się w rękach sowieckich”.

Pełniejsze, choć dramatyczne, było sprawozdanie Jana Klimenkowskiego, pełnomocnika z Zielonej Góry. Meldował on wojewodzie:

Jak miasto, tak i powiat nie zniszczone. Dużo winnic. Mienie poniemieckie zabezpiecza Komendant Wojenny i całkowicie wywozi. Przekazywanie w nasze ręce postępuje bardzo powoli. Akcja osiedleńcza prowadzona jest przez PUR. Niemcy do Polaków stosują opór bierny dzięki poparciu komendanta wojennego. Wszyscy Polacy muszą się meldować u komendanta wojennego i ten decyduje o stałym osiedleniu. Jest ścisła współpraca

³UWW, sygn. 33, Protokół pierwszego zjazdu pełnomocników obwodowych Rządu RP i ich zastępców z Okręgu Dolno-Śląskiego 10 VI 1945 r. w gmachu siedziby Pełnomocnika Rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska w Lignicy (wg oryginalnej pisowni).

⁴*Ibidem*.

z grupą przemysłową, która zabezpiecza niektóre zakłady i przedsiębiorstwa oddając je w nasze ręce. Stacje na miejscu i połączenie z Poznaniem bezpośrednie. Drogi nieuszkodzone. Jest i samochód, lecz brak benzyny. Szpital jeden. Zapasów żywnościowych brak. Zielona Góra ma około 10 000 mieszkańców, lecz Polaków bardzo mało, przeważnie tylko urzędnicy. O możliwościach osiedleńczych starosta prześle sprawozdanie natychmiast po objeździe całkowitego powiatu. Życie gospodarcze rozwija się pomyślnie, sklepy są otwarte, widać ruch. Niemcy wzbraniają się brania pieniędzy i starają się prowadzić handel wymienny. Brak Bezpieczeństwa, Milicji i Apropowizacji⁵. Wydział rolniczy nieobsadzony. Do żniw sił miejscowych wystarczy⁶.

Wspominany we wszystkich raportach stosunek radzieckich komendantów wojennych do polskich urzędników starających się o przejęcie administracji w polskie ręce był o tyle istotny, że formalnie dopiero w Poczdamie zdecydowano o przyznaniu tego terytorium Polsce, wojskowi radzieccy mogli więc ułatwić lub utrudnić Polakom wykonanie ich zadania.

Zacytowane sprawozdania, pierwsze raporty władzy polskiej, wskazują na zaangażowanie w proces przywracania polskiej administracji nowo przyłączonych ziem (pełnomocnicy ze Szprotawy, Koźuchowa i Głogowa sprawozdań nie złożyli). Dodajmy, że więzi lubuskich powiatów z Wrocławiem mimo krótkotrwałej podległości musiały być dość mocne, skoro w drugim zjeździe dolnośląskich pełnomocników obwodowych (15 lipca 1945 r.), wzięli oni udział, choć uchwałą Rady Ministrów z 7 lipca 1945 r. część z tych powiatów z okręgu dolnośląskiego wyłączono (Gorzów, Sulęcín, Skwierzyna, Rypin, Międzyrzecz, Krosno, Sulechów, Świebodzin, Gubin, Zielona Góra)⁷.

Podczas tego drugiego zjazdu składający sprawozdania nadal skarżyli się na lekceważący stosunek radzieckich władz wojskowych do polskiej administracji; radzieccy komendanci wojenni uważali się za jedyną władzę na tych terenach i nawet jeśli kurtuazyjnie przyjmowali polskich urzędników, to swoim postępowaniem dawali im odczuć, że władza należy do nich i tylko do nich. Przykładowo w połowie lipca pełnomocnik (starosta) głogowski skarżył się, że zarekwirovano kierowanemu przez niego urzędowi dwa samochody i części do nich oraz całe wyposażenie biura starostwa. Ponadto w niektórych gminach Rosjanie nie pozwalali osiedlać się Polakom, chroniąc ludność niemiecką. Wprawdzie po interwencjach komendant zmienił swój stosunek do polskiej administracji, ale np. nie powstrzymał swoich oficerów przed rabunkiem koni⁸.

⁵Chodzi o UB, MO oraz niezorganizowany Wydział Apropowizacji.

⁶*Ibidem*.

⁷UWW, sygn. I/1, Uchwała Rady Ministrów z 7 VII 1945 r.

⁸UWW, sygn. I/33, Protokół drugiego zjazdu pełnomocników obwodowych Rządu RP i ich zastępców z Okręgu Dolnego Śląska, 15 VII 1945 w gmachu siedziby Pełnomocnika Rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska w Lignicy (wy oryginalnej pisowni).

Na rabunki dokonywane grupowo przez żołnierzy sowieckich skarżył się także starosta z Żurawia (żarski), który sam też był trzykrotnie obrabowany przez sojuszników żołnierzy. Bardzo charakterystyczne dla ówczesnych stosunków (panujących nie tylko w powiatach lubuskich) było sprawozdanie pełnomocnika z Zielonej Góry. Stwierdził on:

Stosunek z władzami wojskowymi z początku był niepomysłny – powiat nie otrzymywał żadnej pomocy, potem stosunki się ułożyły i do tej pory stosunki towarzyskie są idealne, w innych wypadkach sprawa przedstawia się gorzej. Jeśli chodzi o władze wyższe – to te odnoszą się bardzo dobrze, niższe – nieprzychylnie. Na ulicach często słyszy się pogroźki skierowane pod adresem Polaków, jak np. *Polaczki wystrela*. W powiecie zdarzały się wypadki zabijania bydła, zabierania koni i sprzętu rolniczego. Osiedleńców wojskowych nie ma, napływ cywilnych – słaby, w mieście 700 osób, w powiecie mniej więcej tyleż. Nieplanowe wysiedlanie Niemców zrujnowało miasto doszczętnie. Gospodarstw nie można było odpowiednio zabezpieczyć, toteż obecnie powiat jest całkowicie zrujnowany. Trzeba by dużego nakładu, by podnieść go do poziomu. Przemysł z braku osiedleńców – w rękach sowieckich. Milicja nie jest w stanie zapobiec szabrowaniu. Na tym tle doszło kiedyś do bitki między kolejarzami poznańskimi a milicją. Sprawa aprowizacji przedstawia się niepomysłnie, sowieci nie dostarczyli żadnych zapasów, na miejscu zaś zboża nie było⁹.

Podobnie przedstawiał sytuację na swoim terenie starosta żagański. Bardzo często meldowano, że mimo pozornie przyjaznego stosunku komendantów radzieckich do polskich władz dokonywano jednocześnie rabunku i wywózki mienia, jak to było w przypadku cytowanego już sprawozdania z Zielonej Góry. Że nie był to przypadek odosobniony, świadczy charakterystyczne sprawozdanie z Koźuchowa z lipca 1945 r.; czytamy: „Stosunek z władzami wojskowymi bardzo dobry. Poszczególne jednostki rabują nieślychanie – interwencja nic nie pomaga”¹⁰.

Podobnie donoszono i z innych powiatów; skala zjawiska wskazuje (czego niestety nie odważył się oficjalnie stwierdzić żaden z polskich urzędników), że nie chodziło tu o żadne rabunki, lecz o zorganizowaną wywózkę wszystkiego, co radzieccy oficerowie uznali za zdobycz wojenną przydatną radzieckiej gospodarce. Do tego dochodziły oczywiście także i rabunki prowadzone przez zdemoralizowanych wojną żołnierzy na własny rachunek. Gwoli sprawiedliwości przyznać należy, że rabowali (i to na masową skalę) także i polscy żołnierze. Znamienny jest w tym względzie meldunek z Gubina, skąd na wspomnianym już lipcowym zjeździe starostów meldowano: „Obecnie komendantura polska, która nie ma żadnego wpływu na żołnierzy. Ci ostatni rabują wszystko – zboże, świnie itp.”¹¹

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

Po zmianach z lipca 1945 r. w granicach okręgu, a potem województwa dolnośląskiego pozostało tylko pięć lubuskich powiatów. Nie oznacza to, że we Wrocławiu przestano interesować się powiatami położonymi na północy, ale już poza granicami okręgu. Nie jest przypadkiem, że zwłaszcza prasa dolnośląska niejednokrotnie donosiła o sytuacji panującej w północnych powiatach Ziem Zachodnich. Wynikało to z faktu, że prasa jako swoje bardzo ważne, patriotyczne i polityczne zadanie traktowała popularyzację dziejów, geografii, gospodarki Ziem Odzyskanych, jak je wówczas nazywano, angażując do tej pracy i uczonych, i dziennikarzy, i urzędników, i nauczycieli, by uświadomić napływającym na te terytoria Polakom, że to nie są jakieś obce tereny przyznane Polsce jako zdobycz wojenna, ale ziemie polskie zwrócone nam w imię wreszcie zrealizowanej sprawiedliwości dziejowej. Stąd publikacje o przeszłości piastowskiej poszczególnych miast i wsi Ziem Zachodnich, o losach poszczególnych władców piastowskich czy informacje o fabrykach ważnych dla polskiej gospodarki.

Przykładem tej wrażliwości na problematykę zagospodarowywanych terenów mogą być teksty zamieszczane w „Pionierze”, pierwszym polskim dzienniku ukazującym się na Dolnym Śląsku. W sierpniu 1945 r. pisano tam o największej fabryce włókien łykowych w Landsbergu (tj. w Gorzowie – jeszcze nie zawsze dziennikarze znali polskie nazwy)¹² i o największej w Europie fabryce nici Gruszvic w Kożuchowie. Przy notatce o tym drugim zakładzie dziennikarze wyrażali niepokój: „Dotychczas jej nie uruchomiono z powodu braku sił fachowych. Tymczasem jest ona prawie nie zniszczona i po stosunkowo niewielkim remoncie mogłaby wkrótce rozpocząć produkcję”¹³. Prasa sygnalizowała też władzom potrzebę podejmowania konkretnych działań w celu zabezpieczenia opuszczonego mienia. W jednej z notatek pisano o opuszczonej wsi na trasie do Przemkowa. Dziennikarz alarmował: „We wsi nie ma nikogo. Zboże dotychczas stoi na pniu, nie wiadomo także, czy ktoś zatroszczy się o ziemniaki”¹⁴.

Skrzętnie odnotowywano także ślady polskości. Oto po dziennikarskim rekonesansie dziennikarz „Pioniera” donosił z Przemkowa:

Na jednej z tutejszych piekarń widnieje napis „Alfred Szukalski Bakermeister”. Znamienne. Nawet nie Schukalsky, a dosłownie Szukalski. Dowód, że w Przemkowie od wieków myślano, mówiono i pisano po szląsku czyli po polsku¹⁵.

Często prasa starała się wspierać władze administracyjne w dążeniu do szybkiego zasiedlenia opustoszałych terenów ludnością polską. Niejedno-

¹² *Skarby Dolnego Śląska*, „Pionier”, 28 VIII 1945.

¹³ *Kożuchów*, „Pionier” 29 VIII 1945.

¹⁴ *We wsi nie ma nikogo*, „Pionier”, 29 VIII 1945.

¹⁵ *Znamienny szyld*, „Pionier”, 30 VIII 1945.

krotnie pojawiały się apele o przyjazd osadników posiadających konkretne zawody lub nawet specjalności. We wrześniu 1945 r., zapewne na prośbę władz lokalnych, „Pionier” zachęcał lekarzy i urzędników do osiedlania się w Żaganiu. W celu przyciągnięcia potencjalnych mieszkańców następująco reklamowano walory miasta:

Na terenie powiatu znajdują się następujące zakłady przemysłu spożywczego: 11 młynów, 1 krochmalnia, 4 mączkarnie, 2 browary, 6 gorzelni i 9 mleczarni. Istnieje duże zapotrzebowanie na fachowców tak do przemysłu, jak i do urzędów. Brak również kandydatów na wójtów oraz lekarza i personelu polskiego do administrowania szpitalem miejskim¹⁶.

Dokumentów takich i notatek można by cytować jeszcze wiele. We wrocławskim archiwum państwowym znajduje się wiele śladów więzi ziem województwa lubuskiego z Wrocławiem i ziemią dolnośląską. Przede wszystkim archiwum przechowuje bardzo dużo dokumentów będących skutkiem administracyjnej przynależności powiatów dziś lubuskich do Dolnego Śląska. Najwięcej takich materiałów znajduje się z zespole Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z lat 1945–1985. Ten wielki zespół w kilkuset tomach przechowuje różnego rodzaju akty normatywne, sprawozdania, statuty organizacji społecznych, w tym także powiatów lubuskich. Wśród nich jest np. jedno z pierwszych zarządzeń dotyczących organizacji administracji drogowej Dolnego Śląska. Teren okręgu administracyjnego Dolnego Śląska podzielono wówczas na dwanaście zarządów drogowych, z których trzy obejmowały powiaty Środkowego Nadodrza: Obwód VIII zawiadywał drogami w powiecie głogowskim, górowskim i wschowskim, Obwód X Koźuchów – w powiecie koźuchowskim, szprotawskim i zielonogórskim, a obwód XI Żuraw – w gubińskim, krośnieńskim, żarskim i żagańskim¹⁷.

Inne zarządzenie w celu usprawnienia funkcjonowania administracji państwowej w 1946 r. powołało do życia Ekspozyturę Urzędu Wojewódzkiego w Bolesławcu. Swą działalnością Ekspozytura obejmowała m.in. powiaty głogowski, koźuchowski, szprotawski, żagański i żarski¹⁸.

Dodajmy, że w rozporządzeniach wojewody znajdują się także wykazy poniemieckich przedsiębiorstw przejmowanych przez skarb państwa. W decyzjach takich zawarte są nazwy przedsiębiorstwa z adresem i nazwiskiem przedwojennego właściciela¹⁹. Kilkanaście teczek liczą dokumenty dotyczące granic gmin i powiatów. Wśród nich znaleźć można ciekawe informacje na temat sporów i dyskusji w sprawach tych granic.

¹⁶ *Żegań czeka na robotników, urzędników i lekarzy*, „Pionier”, 8 IX 1945.

¹⁷ UWW, sygn. I/1, Zarządzenie Pełnomocnika Rządu z 2 VII 1945 r. w spr. organizacji administracji drogowej Dolnego Śląska.

¹⁸ UWW, sygn. I/24, Rozporządzenie Rady Ministrów z 2 IX 1946.

¹⁹ Np. jednostka nr I/25 zawierająca „Wrocławski Dziennik Wojewódzki”.

W 1948 r. władze wojewódzkie absorbowwała sprawa granic trzech powiatów – kożuchowskiego, głogowskiego i żagańskiego. Władze Żagania miały pretensje, że powiatowi kożuchowskiemu przypadł Nowogród z okolicą, Kożuchów z kolei argumentował, że jemu część powiatu zabrał Głogów, więc Nowogród oddadzą wtedy, gdy Głogów odda im ich zabrane tereny. Sprawę rozstrzygał naczelnik Wydziału Ogólnego S. Konopacki, polecając wstrzymać się z żądaniami do czasu rozstrzygnięcia generalnych²⁰. Z podobnymi pretensjami występowały wobec siebie i inne powiaty. Bywało, że takie spory załatwiano za obopólnym porozumieniem. Przykładem takiego załatwienia sprawy były apele mieszkańców gromad Lipowiec, Sarnów i Zabłocie w powiecie zgorzeleckim, którzy powołując się na względy praktyczne prosili o włączenie ich miejscowości do powiatu żarskiego. Ponieważ ich petycję poparł starosta zgorzelecki, władze przychyliły się do ich prośby²¹.

Osobną, liczną grupę akt stanowią dokumenty dotyczące usuwania śladów niemieczyny. Są tam zarządzenia nakazujące likwidację niemieckich pomników, napisów i nazw. Podobny charakter mają dokumenty dotyczące ustalania nazw miejscowości. Dodać należy, że „Wrocławski Dziennik Wojewódzki” w kolejnych numerach publikował zarządzenia dotyczące wprowadzania nowych polskich nazw miejscowości czy ulic. Sprawa była o tyle istotna, że po wojnie posługiwano się nazwami niemieckimi, spolszczonymi niemieckimi używanymi tymczasowo (klasycznym przykładem jest długo używana spolszczona nazwa Dzierżoniowa – Rychbach) i tymczasowymi polskimi np. (Celichów zamiast Sulechów, Żuraw zamiast Żary itp.). Ważna była także ostateczna forma brzmienia nazwy (np. Żagań zamiast Żegań czy Legnica zamiast Lignica).

Dużą, liczącą kilkadziesiąt jednostek archiwalnych grupę akt stanowi różnego rodzaju statystyka, jak arkusze statystyczne, sprawozdania dotyczące ruchu ludności i ruchu naturalnego, dane dotyczące ludności w gminach, osadnictwa i repatriacji oraz wysiedlania Niemców. W tej grupie duże znaczenie mają też dane statystyczne dotyczące przemysłu i rolnictwa, zatrudnienia, oświaty i kadr. Mowa tu o aktach Wydziału Ogólnego, ponadto podobna statystyka znajduje się w odnośnych wydziałach. Równie interesujące są materiały na temat początków sportu zawarte w dokumentach Wojewódzkiej Rady PWiWF.

Nieliczna, ale istotna dokumentacja przechowywana jest w poszycie zawierającym dokumenty Komitetu Prołużyckiego, tym ciekawsza, że zarówno na obszarze województwa wrocławskiego, jak i Środkowego Nadodrza do 1945 r. mieszkali Łużycanie.

²⁰UWW, sygn. I/77, s. 44 i n.t.

²¹*Ibidem*.

Wiele interesujących materiałów znajduje się w dokumentacji kontroli przeprowadzanych w powiatach. Historyk zajmujący się dziejami gospodarczymi znaleźć może także dokumenty na temat podziału województwa na okręgi kominiarskie²², dotyczące powołania cechów rzemieślniczych wraz ze składem zarządów cechów, wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży²³.

Sprawy ludności są bogato reprezentowane w archiwaliach zachowanych w aktach Wydziału Osiedleńczego. Obok sprawozdań i statystyki są tam wykazy wysiedlanych Niemców. Ważne materiały do dziejów politycznych i społecznych zawierają akta Wydziału Społeczno-Politycznego. Wśród nich szczególnie ważne są meldunki, sprawozdania sytuacyjne ogólnowojezdkie oraz sprawozdania z powiatów. Ponadto wiele wiadomości o powiatach Środkowego Nadodrza zawierają sprawozdania ogólnoinformacyjne, Biuletyny Socjalistycznej Agencji Prasowej (77 jednostek archiwalnych), sprawozdania dotyczące bezpieczeństwa, klęsk żywiołowych, ruchów społecznych, stowarzyszeń.

Osobną grupę stawią dokumenty dotyczące problematyki ludności autochtonicznej, weryfikacji narodowościowej, wykazy Niemców wysiedlanych z Głogowa, Kozuchowa, Szprotawy, Żagania i Żar, a także Niemców zatrudnianych na terenie tych powiatów. W aktach tego wydziału znajdują się także materiały na temat początków kolektywizacji wraz z informacjami o reakcjach społecznych na wiadomość o forsownej akcji kolektywizacyjnej. Na przykład przedstawiciel władz powiatu żagańskiego informował na jednej z narad wojewódzkich o panice wywołanej informacją o intensywnym kolektywizowaniu. Powiadomił on o masowej wyprzedaży inwentarza, zwłaszcza przez osadników z Polski centralnej, którzy w obliczu rychłej kolektywizacji masowo deklarowali powrót w strony ojczyste. Biedni chłopcy w ogóle nie chcieli pracować²⁴.

Szczupłe ramy niniejszego tekstu nie pozwalają na bardziej szczegółowe omówienie materiałów znajdujących się w innych wydziałach urzędu, a także innych organów administracji (np. Kuratorium Okręgu Szkolnego).

Poza aktami administracji państwowej wiele wiadomości na temat powiatów niegdyś dolnośląskich, dziś wchodzących w skład województwa lubuskiego, znaleźć można w aktach partii politycznych, przede wszystkim

²²UWW, sygn. I/25 „Wrocławski Dziennik Wojewódzki” 1947, Okręgi Kominiarskie.

²³UWW, sygn. I/28, „Wrocławski Dziennik Wojewódzki” 1950, nr 4.

²⁴UWW, sygn. I/75, Protokół z odprawy Przewodniczących Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych, Przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Prezydentów Miast, 15 IX 1948; Przewodniczący Wydziału Powiatowego Cieśla proponował wprowadzenie zakazu sprzedaży inwentarza.

Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Podobnie jak w przypadku akt administracji państwowej są to zazwyczaj sprawozdania nadsyłane przez instancje powiatowe do władz wojewódzkich. Dużo informacji zawierają akta związków zawodowych i organizacji społecznych oraz wojewódzkich instytucji gospodarczych.

Poza wspomnianymi materiałami przechowywanymi w Archiwum Państwowym we Wrocławiu wiele wiadomości dotyczących niegdyś dolnośląskich powiatów Środkowego Nadodrza znajduje się w Instytucie Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Są to przede wszystkim dokumenty wytworzone przez byłe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego. Ponadto dokumenty o podobnym charakterze znajdują się w Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji (zespół byłej Milicji Obywatelskiej). Wiele z nich jest mało znanych (np. sprawozdania dekadowe) i kwerenda w tych zespołach może cierpliwemu badaczowi przynieść sporo niespodzianek.

Jest rzeczą ciekawą, że w omawianych aktach nie ma śladu protestów czy choćby dyskusji w sprawie nowego podziału administracyjnego, w rezultacie którego pięć północnych powiatów woj. wrocławskiego zostało przyłączonych do nowo utworzonego województwa zielonogórskiego. Zapewne w 1950 r. centralizacja władzy była tak silna, że o jakichkolwiek dyskusjach nie mogło być mowy – po prostu władze przekazały decyzję do wykonania. Jest natomiast faktem, że więzi regionalne nawiązane w tym pierwszym pięcioleciu nie zostały zerwane mimo administracyjnego oderwania wspomnianych powiatów od Dolnego Śląska. Zamiast form administracyjnych więzi te przybrały nowy wyraz. Uczelnie wrocławskie nadal kształciły specjalistów na potrzeby Środkowego Nadodrza, utrzymywały się powiązania gospodarcze i kulturalne. Wielu wrocławskich uczonych wspomagało ośrodek zielonogórski w dążeniu do utworzenia własnych placówek badawczych i stworzenia ośrodka naukowego.

W różnych opracowaniach wielokrotnie wspomina się ziemie niegdyś wchodzące administracyjnie w skład Dolnego Śląska. Informacje takie znaleźć można nawet w publikacjach jubileuszowych Polskiego Związku Łowieckiego we Wrocławiu wydawanych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku — wymienia się w nich kolegów, działaczy PZŁ, tworzących wspólnie struktury polskiego łowiectwa na północy ówczesnego województwa dolnośląskiego²⁵. Więzy powstałe wiele lat temu zmieniły swą formę, ale pozostały do dziś.

²⁵Zob. *Sudecka Kraina Łowiecka*, Legnica 1999, s. 308–309; M. O r d y ł o w s k i, *Polski Związek Łowiecki. Wrocław – Dolny Śląsk 1945–1975*, Wrocław 1983.